

*Biblioteka Narodowa
Warszawa*

WIADOMOŚCI DZIENNE

cenę 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 33

Smierć 3 lotników sowieckich

Podczas lądowania zginęła cała załoga balonu stratosferycznego

MOSKWA (PAT) — W godzinach popołudniowych nadeszła do Moskwy wiadomość, że wczoraj między godz. 15,30 a 17-18 w pobliżu wsiaki Polijskij Ostrog, na linii Moskwa — Kazań spadła gondola, która oderwała się od balonu stratosferycznego „Ossoawiachimu”.

Przy zderzeniu z ziemią, powiła ona odcinając gondoli pękła.

Wewnątrz gondoli znaleziono trupy uczestników lotu do stratosfery Fiedosiejki, Wasienki i Usyjkina.

Według zeznań nocnych świadków, gondola oderwała się przy opadaniu balonu. Przy zderzeniu z ziemią nastąpiły dwa silne wybuchy. Śmierć wszystkich trzech uczestników lotu musiała nastąpić natychmiast.

Jeden z trupów jest tak zmiażdżony, że rozpoznanie go oddzielnie od innych trupów byłoby niemożliwym.

Wszystkie spłaty i przedmioty, znajdujące się w gondoli, uległy zniszczeniu.

Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja, celem przeprowadzenia śledztwa.

Wiadomość o katastrofie odczytana została przez Jenukidze na posiedzeniu kongresu partyjnego. Kongres uczcił przez powstanie pamięć lotników i postanowił pochować ich szczątki w murach Kremla na pl. Czerwonym.

Na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego „Ossoawiachimu” wylechała komisja złożona z prof. Molczanowa, przewodniczącego komisji naukowej, która skontrolowała i oplotowała aparaty balonu przed jego startem.

Wyniki badania tej komisji spodziewane są w ciągu najbliższych godzin. Dziś już można wyrazić przypuszczenie, że katastrofa balonu nastąpiła z tego powodu, że stratostart porwany silnymi prądami powietrznymi znalazł się na wielkiej wysokości.

Imieniny Pana Prezydenta

Wczoraj z okazji imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w godzinach rannych zostały odprawione w świątyniach stołecznych nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Po nabożeństwie młodzież powróciła do szkół, gdzie odbyły się okolicznościowe pogadanki.

4 ofiary wybuchu nitrogl. ceryny

RZYM. (PAT). W pobliżu Lucinico dróżnik kolejowy, manipulując rurką zawierającą nitro glicerynę, spowodował wybuch.

Dróżnik poniósł śmierć na miejscu. Zginęły również dwie przejeżdżające tamteży na rowerach kobiety. Córka dróżnika została ciężko ranna.

Materiał wybuchowy na parapecie okna

SOSNOWIEC. (PAT). W nocy z 30 na 31-go b. m. nieujawniony dotychczas sprawca położył materiał wybuchowy na parapecie okna mieszkania Jana

Skiby w Dąbrowie Górniczej. Skutkiem eksplozji wyleciała w powietrze rama okienna i potłukły się szyby. Ofiar w ludziach nie było.

kości w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych.

Jeden z radioamatorów, zamieszkały w pobliżu Homla, odebrał o godz. 13-cj. dnia 30 stycznia następujący komunikat: „Tu inów balon stratosferyczny, załoga znajduje się w

strefie zmiennych prądów. Balon pokryty jest lodem. Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Jesteśmy pokryci lodem, spadamy. Dwaj moi towarzysze są chorzy”.

Komunikat ten wymaga jeszcze dokładnego sprawdzenia.

Trzy zadania nowego rządu Francji

PARYŻ (PAT) — W kołach politycznych uważają, iż rząd obecny będzie miał przedewszystkiem do załatwienia trzy główne zadania: przeprowadzenia sanacji stosunków w związku z aferą Stawiskiego, uporządkowanie spraw finansowo - gospodarczych, wreszcie uregulowanie spraw z dziedziny polityki międzynarodowej.

Do pierwszego zadania rząd przystąpił już obecnie, zgłaszając zgodę na powołanie par-

lamentarnej komisji śledczej. Do komisji tej będą powołani oprócz parlamentarzystów, również przedstawiciele sądownictwa.

Zadania finansowo - gospodarcze będą uregulowane przez reformę podatków.

Wreszcie w zakresie polityki zagranicznej ogólnie przypuszczają, że osobiste objęcie tych spraw przez premiera Daladiera oznacza zmianę kierunku w stosunku do bezpośrednich rozmów

Endecja „demonstruje” na Komisji Konstytucyjnej Sejmu

na Komisji Konstytucyjnej Sejmu

Komisja konstytucyjna była wczoraj terenem niepowalających demonstracji przeciwko marszałkowi Sejmu, przewodniczącemu komisji prof. Makowskiemu i generalnemu referentowi konstytucji, wicemarszałkowi Carowl.

Tematem obrad komisji konstytucyjnej miał być wniosek Klubu Narodowego, zmierzający do tego, by po słowie i senatorowie nie korzystali z piastowanych mandatów dla celów

osobliwych.

Przed przystąpieniem do rozpatrzenia wspomnianego wniosku zabrakło głosów Winiarski (Kl. Nar.), zgłaszając wniosek formalny o odroczenie posiedzenia komisji. Jako motyw podaje, że Konstytucja została nieformalnie uchwalona. Pada przytem szereg dokuczliwych określeń pod adresem marszałka Sejmu. Przewodniczący prof. Makowski usiłuje poskramiać gromostne zapędy opozycji, padają więc przyśpiewki i pod jego adresem, jak również i wicemarszałka Cara. Przewodniczący hamuje niepowalną zapędy przywołaniem do porządku. Wniosek formalny pos. Winiarskiego został w głosowaniu odrzucony.

Pos. Jeszke (BB), referent wniosku Kl. Narodowego, zaproponował, by w związku z uchwaleniem nowej konstytucji, odroczyć dyskusję nad tym wnioskiem i przekazać go specjalnej podkomisji, któraby uzgodniła projekt ustawy z tekstem nowej konstytucji. Propozycja pos. Jeszkego została przyjęta.

Od świtu do nocy

Izba reprezentantów upoważniła prezydenta Roosevelta do zarządzenia budowy 1184 samolotów kosztem 95 milionów dolarów.

W Kalfornii, stanach Utah i Nevada odczuło wczoraj lekkie trzęsienie ziemi. Szkód dotychczas nie zanotowano.

Zamach bombowy w Zurychu

na działacza socjal. styczego

ZURYCH. (PAT). W Zurychu dokonano zamachu bombowego na mieszkanie działacza socjalistycznego Jakóba Graua.

redaktora pisma „Volksrecht”. Bombe wrzucono do mieszkania w nocy. Wybuch jej zdemolował urządzenie. Ofiar w ludziach nie było.

Ostatnia deska ratunku dla zawarcia umowy rozbrojeniowej

LONDYN. (PAT). Brytyjski plan rozbrojeniowy jest szeroko omawiany w prasie angielskiej. Dzienniki jednogłośnie oświadczają, że plan ten stanowi jedyną i ostateczną możliwość porozumienia między Francją a Niemcami i podkreślają, że, jeżeli ta ostatnia próba brytyjska nie powiedzie się, to wogóle niema więcej nadziei na zawarcie konwencji rozbrojeniowej.

Zdaniem pisma, projekt brytyjski przyznaje wprowadzić Niemcom szereg ustępstw w zakresie uzbrojenia technicznego, z drugiej jednak strony przewiduje większe, aniżeli jakikolwiek dotychczasowy projekt brytyjski ofiary Wielkiej Brytanii na rzecz bezpieczeństwa.

Ambasador angielski u min. Becka

Ambasador Wielkiej Brytanii sir William Erskine przyjęty był wczoraj przez p. ministra Spraw Zagr. Becka, któremu z polecenia rządu angielskiego złożył memorandum swego rządu, traktujące

o całokształcie zagadnień rozbrojeniowych.

Jak wiadomo, podobne oświadczenie złożone zostało u rządu Francji, Włoch, Niemiec, St. Zjednoczonych, Japonii i Belgii.

Proces Polaków na Łotwie

RYGA. (PAT). W sądzie okręgowym w Mitawie (Łotwa) rozpoczęło się wczoraj badanie sędziowskich w procesie około 100 Polaków, oskarżonych o śpiewanie w kościele pieśni religijnych w języku polskim.

Sprawa ta przeszła już przez wszystkie instancje sądowe i ostatecznym orzeczeniem senatu przekazana została sądowi okręgowemu w Mitawie dla rozpatrzenia w nowym komplecie sędziowskim.

Potwórny dramat małżeński w Łodzi

Dwie osoby z poderżniętym gardłami dogorywają, sprawca mąż zastrzelił się

Miasteczko Radogoszcz pod Łodzią stało się widownią krwawej tragedji małżeńskiej, której powodem był „ten trzeci”. Stara a jakże ciągle nowa historia, która znów pociągnęła za sobą ofiary trzech młodych istot ludzkich.

Bolesław Grabowski zapoznał żonę kolejarza Mierzwińskiego, która pokochała od pierwszego niemal wejrzenia. Mierzwińska — także odpłacała mu wzajemnością, ale na przyszłość do połączenia się stał oczywiście mąż Mierzwiński. Ten — brutal i pijak, traktował swą żonę okropnie, bijąc ją i maltretując. Doprowadzona do ostateczności kobieta zgodziła się wreszcie opuścić męża i zamieszkać z ukochanym. Wynajeli mieszkanie przy ul. gen. Bery 2 i onegdaj wprowadzili się. Ledwo jednak zdążyli ustawić meble, zjawił się mąż i ostro zażądał

powrotu żony do domu. Gdy ta odmówiła, rzucił się na nią i obrzucając wyzwiskami, bił ją nielitościwie. W obronie napadniętej stanął Grabowski i walka rozgorzała na dobre. Mocniejszy Grabowski powalił Mierzwińskiego na ziemię i począł go dusić. Padając, Mierzwiński chwycił nóż kuchenny ze stołu i podciął gardło przeciwnikowi.

Gdy Mierzwińska stanęła w obronie kochanka, spotkał ją ten sam los. Widząc więc ofiary Mierzwiński strzelił do siebie, celując w skroń. Zwabieni awantura lokatorzy wezwali Pogotowie. Lekarz stwierdził zgon Mierzwińskiego, zaś Mierzwińska i Grabowski zawiózł do szpitala w stanie ciężkim.

Nowy spadek dolara

Wczoraj i onegdaj już po zamknięciu urzędowych posiedzeń giełd nastąpiła poważna zniżka dolara.

Na giełdzie warszawskiej notowano czele na Nowy Jork 5.44 (onegdaj 5.51) Kurs dolara równa się obecnie 5.26. Jednocześnie spadł również kurs funta angielskiego (czyli to Anglija celowo dla zachowania stosunku funta do dolara). Czele na Londyn notowano 27.33. Zniżka dolara nastąpiła wskutek podwyżki ceny złota w Stanach Zjedn., a mianowicie do 35 dolarów za uncję (z 34.45 dolara). Fakt obniżki dolara dowodzi, że Roose-

velt zamierza obniżyć kurs dolara wbrew zapowiedziom ponizć 60 proc.

Czy wpłaciłeś już piątą ratę Pożyczki Narodowej? Masz jeszcze tylko dwa dni jutro i poniedziałek.

Nasz budżet państwowy jest realny

Rząd będzie musiał pokryć deficyt oszczędnościami w gospodarce

Uchwalenie budżetu i ustawy skarbowej przez komisję budżetową jest równoznaczne z przyjęciem budżetu w ustalonej tam wysokości przez plenum Sejmu. Ciężar całego opracowania budżetu spoczywa na komisji budżetowej, na plenum odbywa się raczej dyskusja dla efektów, aniżeli dla jakichś zmian. Naturalnie, że niezaważa tak jest, ale w obecnym układzie sił, dyskusja na posiedzeniu Sejmu ma charakter oddźwięku jedynie.

Uchwalony budżet zamyka się

deficytem w wysokości przeszło 48 mil. zł. Jest on i wielki i mały. Wielki jak na nasze stosunki i jeśli się zważy, że 170 mil. z pożyczki Narodowej zostało wliczonych do dochodów skarbu, mały w porównaniu z zagranicą.

Dla wyrównania tegorocznego deficytu rząd odwołał się do społeczeństwa. Całe społeczeństwo przyszło ofiarne z pomocą państwu i dzięki uzyskanych tą drogą sum rząd pokryje tegoroczny deficyt oraz zmniejszy znacznie przyszłoroczny. Utrzymanie

równowagi budżetowej jest, jak to wszyscy zgodnie podkreślają, dla nas zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Oznacza to, że nasza waluta pozostanie na swoim kursie, że będzie stała. Jest to niesłychanie ważne. Wiemy do skonała, co oznacza inflacja, o której tak marzą i w Polsce pewne sfery! Dla szerokiego rzesz społeczeństwa niema większego zła, jak właśnie inflacja. Ta gorączka, która wtedy powstaje, kończy się na całkowitem zniszczeniu wszystkich oszczędności. Sumy, przez lata skrzętnie ciułane, stają się nagle zupełnie bezwartościowe. Można za nie czasami dostać tylko pudełko zapalek. Zarobku topnieją, zanim dochodzą do mieszkań. I żadne podwyżki nawet cotygodniowe nie wyrównają strat, poniesionych przez ciągły spadek waluty.

Zarabiają na tym na czysto tylko przemysłowcy. Ale i ich zyski są fałszywe. Gdyż z jednej strony wyczerpują organizm społeczeństwa, z drugiej stwarzają okres niezdrowej spekulacji, która kończy się katastrofami. Po okresie bardzo krótkiego zadowolenia i użycia nastąpi niezadowolenie.

Zdaje się, że tej właśnie świadomości sfer gospodarczych mamy do zawdzięczenia, iż modły błagalne o inflację są u nas znacznie cichsze, aniżeli gdzie indziej.

Na pokrycie deficytu Sejm nie wskazał żadnych źródeł. Wyraził przekonanie, że rząd z tak nie dużym deficytem sam sobie po-

radzi. Ślusznie. Rząd dał dowody, że sam sobie poradził ze znacznie większymi deficytami. Ale sytuacja jest teraz nieco odmienna. Po wyczerpaniu rezerw skarbowych rząd, jak już wspomnieliśmy, zaciągnął pożyczkę wewnętrzną dla pokrycia deficytu. Obecnie społeczeństwo jest finansowo wyczerpane. Dalo rządowi znacznie wyższą sumę, aniżeli tego pragnął, ale więcej dać nie może. Z tem rząd się musi liczyć. I w tem tkwi odmiennność sytuacji. Rząd, jak i większość pryncypalów w Sejmie, liczy na poprawę sytuacji gospodarczej. Wyraża przekonanie, że przyszły budżet będzie już mógł być bez deficytu. Dobrze, ale to są przypuszczenia, jakkolwiek nie pozbawione pewnych danych, to jednak tylko przypuszczenia. Szeroka ludność dotychczas żadnych zmian na lepsze nie wyczuła. Drgania są więc tak znikome, że odczuwa się je jedynie na szczytach.

W tych warunkach dla wyrównania deficytu rząd będzie się musiał uciec do nowych oszczędności. Jakkolwiek budżet ten był oszczędnie układany, to jednakże znajdują się jeszcze jakieś pozycje, które będzie można, bez uszczerbku dla funkcjonowania aparatu państwowego, zmniejszyć. Z tych źródeł zapewne zostanie pokryty deficyt.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można śmiało powiedzieć, że budżet jest całkowicie realny.

Przez dziurkę od klucza

Brzydka sprawa z udziałem bankiera Kwinty w roli świadka

Zanim nastąpi zakończenie obrzytmego procesu bankiera Kwinty, stanie on jeszcze przed sądem w innym charakterze, bo jako świadek obrony.

Na dzień 6 lutego wyznaczony został sensacyjny proces przeciwko małżonkom Pszczółkowskim o stręczenie do nierządu i założenie w swoim mieszkaniu przy ul. Wilczej 61 — domu schadzki.

Sprawa ta jest, jak mówią bardziej przykra dla Kwinty niż własny proces, bowiem

Pszczółkowskiej, z zawodu handlowiec, był buchalterem w domu bankowym Kwinty, zaś Pszczółkowska ma być podobno kuzynką bankiera. Pozostaje ona pod zarzutem stręczenia do nierządu dwóch młodych dziewcząt.

Sprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych, orzeczenie zawiera kapitalny szczegół, że oskarżenie oparte jest na fakcie podglądania przez dziurkę od klucza.

Broni adw. Zahd.

Balet to nie tańcówka

(S. F.) Do jednego z teatrów warszawskich zgłosiła się p. Pelagia Chrzanowska i oświadczyła wóźnie, że chce się widzieć z dyrektorem.

— W jakiej sprawie? — spytał wóźny p. Wojciech Darek.

— Podobno baletnic u was po trzeba.

P. Wojciech okiem znawcy obejrzał kandydatkę i oświadczył jej:

— Możesz pani do dyrektora nie chodzić.

— Dlaczego?

— Nogi pani masz zezowate.

— Jakże?

— Wyraźnie mówię. Zezowate. Czyli, że nie w tem kierunku wyrosły, w jakim trzeba. Inaczej mówiąc, koślawe.

Pannę Pelagię zalał rumieniec oburzenia.

— Nie pański interes, jakie ja mam nogi! Proszę mnie zameldować panu dyrektorowi.

— Nikomu meldować nie będę — oznajmił p. Wojciech. — Szko

da gadać. Z takimi nogami można wliść na deski, ale do prawniania. A nie na deski sceniczne. Zjeżdżaj panna, bo nie mam czasu.

— Cham! — krzyknęła p. Pelagia.

— Hrabina z Krzywego Koła!

— odpowiedział p. Wojciech i z taką energią pomógł interesantce zejść ze schodów, że spadł jej potłuczka się.

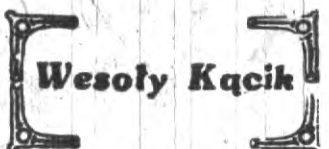
Z tego właśnie czynu musiał się p. Wojciech tłumaczyć przed Sądem Grodzkim.

— Proszę sądu — mówił, — za co na mnie ta pani z pyskiem wyjechała! Przecież jej delikatnie, jako fachowiec, powiedziałem, że z takimi nogami nie warto z dyrektorem gadać.

Bo zezowate nogi, proszę sądu, dla własnego użytku są wystarczające. Chodzić na nich można. Także samo poikać sobie na prywatnej tańcówce. Ale na scenie n'ema tańcówki, tylko jest sztuka. Czyli, że każda noga sztuka w sztukę musi być dobrana. Baletowe kawałki potę się wystawia, żeby sobie ludzie na tańcne nogi mogli popatrzeć. I pokaż publicznie krzywe nogi, to jest oszukaństwo. To tak, jakby wysokiemu sądowi w restauracji dał cielęcy sznyceł z końskiego mięsa.

Właśnie to tej pani fachowo wyjaśniłem, a ona mi za to „cham“.

Pełnię więc ją lekko... Za „poczęcie“ znawca sztuki tanecznej zapłaci 50 zł. grzywny.



Wesoły Kacik

SZCZĘŚCIE MALZEŃSKIE

— Powiadam pani — użala się przed sąsiadką pani Pietrzykowska, — jak wyjąć zamęt, to tylko za cherliaka.

— Dlaczego?

— Żeby drań nie miał siły do bicia. Ja chciałam tylko zdrowego chłopca i co mam z jego zdrowia? Oczy podbite i siniaki na całym ciele.

— I za co panią tak bije?

— Z miłości. Ze niby mnie jedną tylko kocha i drugich kobiet nie chce znać.

— Nie rozumiem.

— Uważasz pani, mój stary, jak sobie podpije, to mu się zaraz w oczach dwoi. Przychodzi do domu, patrzy na mnie i widzi dwie.

— Co to za jedna ta druga? — krzyczy. — Ja dwóch żon nie chcę! Won stąd, bo mnie do więzienia za dwużenstwo wsadzają!

— Wiculi! — mówię. — Ja tu jedna jestem!

— Jakim sposobem jedna, kiedy widzę dwie! Ja jej cholere dam szkole! Czego się tu pęta?!

— Wiculi! — krzyczy. — Nie bij!

— Ciebie — powiada — nie ruszę. Ale tej drugiej mordę spierę.

I się bierze do bicia. Tej drugiej naturalnie nigdy nie złapie, tylko zawsze mnie!

Na różne się już sposoby brałam. Postawiłam duże lustro i jak stary wracał do domu, stawałam przy lustrze. Myslę sobie, jak mu się zaczęły dwoić, cztery zobaczy i da spokój.

Rzeczywiście pierwszy raz jak przyszedł, tak się zląkł, że z mięszkania uciekł.

— O rety! — jęknął. — Cztery baby! Nie dam rady!

Ale po chwili wrócił jeszcze z jednym pijakiem i mnie we dwóch obili. Lustro też stłukli. Powiadam pani, że już wytrzymać nie mogę.

— To nie daj się pani! Jak się stary weźmie do bicia, wołaj pani policję.

— Policja powłada, że się w rodzinne sprawy nie wtrąca.

— To zaskarż pani starego do sądu o pobicie. Jak dostanie wyrok, to się uspokoi.

— Ii... moja pani! Kasprzakowa też mąż pobili gruntownie, po dała do sądu i wlepiłi mu 50 złotych grzywny. Teraz kobiecina siedzi w domu i płacze, bo musi za niego tę grzywnę płacić, a nie ma z czego.

Napoleon Sadek.

RADJO

9.00 Sygnal czasu 9.05 Gimnastyka 9.30 Muzyka z płyt 9.30 Płty. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 19-ty poranek muzyczny symfon. poświęcony muzyce słowiańskiej. 14.15 Muzyka ludowa z płyt. 14.35 Recital śpiewaczy. 15.30 Koncert orkiestry salonowej. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów.“ 16.45 Pogadanki noceży. 17.00 Odczyt „Z podróży po Katalonii.“ 17.15 Transmisja z harmonii Warszawskiej Koncertu Muzyki i Pieśni Polskiej. 19.00 Słuchawka. 18.40 Płty. 19.05 Rozmowa. 19.35 „Imieniny Marysi.“ 19.45 Odczyt aktualny. 20.00 „Musieli wycieczka.“ 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 17-ty koncert symf. z Filharmonii Warszawskiej. 22.50 Muzyka taneczna.

KONCERT MUZYKI I PIEŚNI POLSKIEJ KU CZCI IMIENIA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Dziś o godz. 17.15 transmisja będzie przez rozgłośnie Polskiego Radia koncert Muzyki i Pieśni Polskiej ku czci Imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pod protektoratem pana prezesa Rady Ministrów zorganizowany przez Okręg Stołeczny Związku Strzeleckiego.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

PECHOWY DZIEŃ

BLONDYNKI

Dwie przystojne kobietki, na leżące na pierwszy rzut oka do pewnej „swobodnej“ kategorii, spotykają się w kawiarce:

— Jak się masz, Zuluś, co u ciebie słychać? Jak Bolek?

Zagadnietą, czupurna szatynka z zadartym noskiem, machała zrezygnowanie reka:

— Co ty mi teraz o Bolku gadasz?!.. Poeciak, niema go.

— Nie, żarty!..

— Jak babcię Kocham!

Pierwsza, okrągła blondyneczka, patrzy na przyjaciółkę ze zdumieniem i nagle przysuwa się do niej i szepcze:

— Opowiedz, moja złota, jak to się stało.

Cała aż dygocze z ciekawości, która daremnie usiłuje skryć pod płaszczkiem współczucia.

— Wiesz, że onegdaj miała być trzecia rocznica naszego ślubu. Jak mówię ślubu, to oczywiście mam co innego na myśli. W każdym razie z Bolkim

uchodziliśmy za małżeństwo na letniskach. Bolek zawsze chciał, żebyśmy obchodzili uroczystości rocznicę tego dnia, kiedy nas po raz pierwszy... hm...

— Powiedzmy, przykryła jedna koldra.

— To właśnie. Na onegdaj mieliśmy już zamówioną kolację w Adryl. Ja kazałam przyjechać Stanisławowi z Bristolu, żeby mnie uczesał... Daję słowo, byłoby tak dobrze... Wszystko

po psuło się przez tego głupiego Bolka, który musiał mi w przeddzień zaproponować kino.

Wiesz, to właściwie ja chciałam pójść, bo jest wspaniały film z Oretą Garbo. Jak ona jedną ręką zabija kochanka, a drugą się pudruje, ale to jego wina, że się na to zgodził. Mógł mieć

przeczuć!

— A powiedz, przepraszam, że ci przerywam, czy ten film jest naprawdę taki dobry?

— Nawet nie widziałam go.

— Jakto?

— Nie przerywał, to zaraz zrozumiesz. Wyobraź wiesz sobie, wchodzimy do kina, a tu ktoś mi posyła całusa do ust. Patrzy osłupiała, a to ten głupi Porejko stoi i się do mnie uśmiecha. Wiesz, ten, co z nim byłem dwa lata przed Bolkim.

— A ten kresowiec. Taki bogaty.

— Ten sam. Taki głuptas, wyobraża sobie, że wciąż siedzi między swymi stadami. Naturalnie Bolek zrobił zaraz swoją miłą dystygnowana, jak zawsze wtedy, kiedy jest wściekły. Tak mi przykro było, ale jakoś tam... Dochodzimy do kasy, a tu od okienka jakiś drvbłasz się odwraca i z zachwytem do mnie: „Ta

Zula to coraz rozkoszniejsza do pierona“. Patrzałam w ziemię, ale już po tym „pieronie“ poznałam, że to młody „pieroni“ miłody Okrasowicz, wiesz, ten król pieronków toruńskich, co to wiesz siedem lat temu!..

— Wiem. Swoją drogą, z nim nie sposób spać w jednym łóżku. Chrapie, aż strach.

— Tyś też zauważyła? Ale do rzeczy. Tutaj już Bolek był taki dystygnowany, że ojej! Czulałam, że w nim wszystko kipie. Wiesz, ja nos spuszczałam na kwintę i już sobie odczuje, że będzie, jak trusia. Na nieszczęście Bolek był o parę kroków ode mnie, ten „pieroni“ myślał, że jestem sama i coś tam gadał. Ja robię rozpaczliwe znaki, aż tu Bolek się do mnie odwraca. Zobaczył te moje miły i pewno sobie wyobraził, że ja się z tymym porozumiewam, bo jeszcze bardziej się zrobił dystygnowany.

— Do licha! To się nazywa pech!

— Mówię ci, że jak ja teraz nie zdobyłam pałmy mecenuskiej, to cud. Wchodzę wreszcie na salę, akurat dają nadprogram. Siedziałam sobie chwilę spokojnie i rozpałentowałam moje nieszczęście, dopóki nie zrobiło się widno. Patrze na Bolka, chce go udobruchać, a on wciąż siedzi z dystygnowaną miną. Westchnęłam i spojrzalam w drugą stronę... Katastrofa! Przy mnie siedział akurat Znajewicz, ten dla którego w swoim czasie rzuciłam Porejko. I najgorsze, że Bolek o tem wiedział.

— Czekałno, Znajewicz, to ten, co na taką ładną, nowoczesną sypialnię... — Widzę, że znasz całą Warszawę. Wiesz, odwracam się przedko głowę, żeby mnie nie zobaczył, ale mi wypadła z ręki torebka. A Znajewicz rzucił się podnieść. Trzeba było się przywitać. Mój Boże, mina Bolka!.. Wstał i powiedział sucho: „Głowa mi boli, wracajmy“. W domu zaczął wrzeszczeć, że ja się pod jego nosem umawiam z jego poprzednikami, że on mnie ma dosyć i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. A zanim trzasnął drzwiami, to mnie trzasnął, taki wstrętny brutal. A nazajutrz przylazł naturalnie fryzjer, którego zamówiłam i gadał, że przyjemnie spędzę wieczór. Ja mu przecież nie powiem, co się stało, a każde jego słowo to mnie do pasji doprowadzało... I najgorsze, że teraz jestem sama, a wiesz, jak ja się boję sama w noc.

Jutro 62-gie opowiadanie p. t.

„Człowiek interesu“.

ZE ŚWIĄTA PRACY

Z krainy czarnych diamentów i sumień

Reportaż własny z Zagłębia Dąbrowskiego

Na zagłębia węglowe zwrócone są oczy całej Polski, bo tam skupiają się największe bogactwa narodowe. Tam robotnik prowadzi najcięższą walkę o egzystencję moralną i materialną, tam kapitał zagraniczny buszuje niczem w dżunglach afrykańskich.

Wysłannik nasz dotarł do skupień robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego, przeprowadził rozmowy z najlepiej poinformowanymi o sytuacji osobami i oto zdaje relację:

— Jak się powodzi górnikowi w Zagłębiu Dąbrowskim? — zapytuje wybitnego działacza pracowniczego, który w rzeczach przemysłu węglowego jest doskonale poinformowany.

— Sytuacja polepszyła się.

— Czem pan to tłumaczy? — Przedewszystkiem zwiększeniem eksportu węglowego. Ponadto przemysł metalowy pracuje cały tydzień. Ma to ten skutek, że kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego pracują, również po ten tydzień.

— A jakie są zarobki? — Górniczy zarabiał przeciętnie od 5 do 6 zł. dziennie. Oczywiście, górniczy bardziej wykwalifikowany zarabiał więcej.

— Co wpłynęło na poprawę sytuacji robotniczej?

— Gdyby przemysł przetwórczy ruszył, sytuacja poprawiłaby się radykalnie. Zwiększyłoby się zapotrzebowanie na węgiel i górnik miałby więcej pracy.

— Co powoduje drożyznę węgla?

— Kartel, czyli konwencja węglowa. W dużych kopalniach, w których dyktuje cenę konwencja, węgiel kosztuje 36 zł. za tonne, a w małych kopalniach, które nie podlegają kon-

wencji, węgiel sprzedawany jest w cenie od 15 do 20 zł. za tonne.

— Dlaczego w małych kopalniach węgiel jest tańszy?

— Bo dyrektor, inżynier górniczy, przemysłowiec, handlowiec — to jedna osoba. W dużych kopalniach różne przybudówki konwencyjne podrażają węgiel. A to dyrektor w Paryżu, Berlinie, czy Brukseli, a to inny dygnitarz. Wszystkich trzeba opłacać i to słono! Stwierdzić trzeba kategorycznie, że przemysł skartelizowany powoduje drożyznę!

Cale Kieleckie i Miechowski kupuje węgiel w małych kopalniach. Nawet w Wilnie przyjeżdżają furmankami po węgiel do Zagłębia!

— A to dlaczego?

— Bo kolej jest zadrogą! Ba-

ronom węglowym idzie kolej na rękę w przewozie węgla do Gdyni, ale taryfa wewnętrzna jest za wysoka. Lepiej opłacić się przewozić furmankami, niż koleją.

— Co może radykalnie poprawić sytuację?

— Albo upaństwowienie przemysłu węglowego, albo stworzenie urzędu państwowego, któryby przejmował całe wydobycie węgla, kontrolował eksport i regulował cenę na rynku wewnętrznym. Krótko mówiąc, trzeba obalić konwencję węglową!

— Fantastyczne wieści krąży o placach dyrektorskich i zyskach baronów węglowych. Jak ta sprawa się przedstawia?

— Są dyrektorzy, którzy pobierają po 50.000 i po 100.000 zł. miesięcznie.

— A przecież ustawa specjalna nakłada wielkie podatki na wygórowane płace dyrektorskie!

— Ustawa, o której pan mówi nie dała realnych wyników i Skarb na niej tylko stracił. Na listach płac dyrektorzy mają po 1000 zł.

— Dyrektorzy dostają na wyjazd. Od diet podatków nie trzeba płacić, więc sobie wyjeżdżają...

— A ile wynoszą zyski baronów węglowych?

— Zarobki właścicieli kopalni są ukryte pod różnymi postaciami. Podwójna, potrójna czy poczwórna buchalteria, jaka jest prowadzona dzięki konwencji, nie pozwala uchwycić tych zysków.

— Czy konwencyjna cena węgla jest uzasadniona?

— Nie! W małych kopalniach górnik zarabia lepiej, niż w dużych, a jednak węgiel jest tańszy. W małych kopalniach nie było wypadku, by górniczy pracował przez 3 dni w tygodniu, lecz przez cały tydzień. Nawet w roku ub., to znaczy w okresie gorszym kopalnie małe szalały parą. Dlatego baroni we głowi chcą zniszczyć małe kopalnie, by nie było konkurencji. To jest antypaństwowa robota! Trzeba za wszelką cenę nie dopuścić, by małe kopalnie zostały zniszczone, bo wtedy zacznie się orgia na rynku węglowym i ceny węgla wzrosną niepomiernie.

— A „bleda-szyby?”

— Są one deską ratunku dla robotników zredukowanych od śmierci głodowej. Baroni węgla chcą je zniszczyć, jak małe kopalnie, ale przecież robotnik musi żyć! Skoro nie dają mu pracować w wielkich kopalniach, musi sam stwarzać sobie warsztaty pracy!

— Ile kosztuje wydobycie tonny węgla?

— Wynosi ono od 8 do 9 zł. — Wiec dlaczego tonna węgla w kopalni konwencyjnej kosztuje 36?

— Baroni tłumaczą w ten sposób, że dopłacać muszą do eksportu, więc straty wyrównują sobie na rynku wewnętrznym.

— Po jakiej cenie sprzedają nasz węgiel na rynkach zagranicznych?

— Biorą około 13 zł. za tonne. — Ile wynosi premia eksportowa?

— Na te premie, czyli na fundusz wyrównawczy wzięto od górników przed 2 laty z plac 8 proc.

— Wiec dlaczego przy istnieniu funduszu wyrównawczego i względnie małej różnicy między kosztami wydobycia a ceną eksportową — tak horrendalnie wysoki haracz płaci rynek wewnętrzny za węgiel?

— To są skandale, które muszą się skończyć! Cena węgla jest nieuzasadniona i dlatego kartel węglowy musi podzielić los kartelu cementowego i karbidowego. Dla uzdrowienia naszego życia gospodarczego jest konieczne obalenie konwencji węglowej. (W.)

Jakie upokorzenia daje ci praca? Precz z błotem w biurach!

W naszej ankiecie na temat „Jakie upokorzenia daje ci praca?” zabierali dotychczas głos (wedle klasyfikacji zawodowej): pracownica domowa, urzędnik wojskowy i kelner. Obecnie oddajemy głos panie Janinie K., maszynistce, która w ten sposób daje wyraz swej niedoli:

„Pilnie przeglądam ankietę, bo wiem, że to, co innych pracowników boli, jest również moim bólem. Ten stan rzeczy nie wynika z mego „kobiecego przeżulenia”, lecz ze świadomości, że dziś klasa pracująca musi być bardziej solidarna, niż kiedykolwiek.”

Jestem maszynistką. Pracuję w biurze. W tym wypadku jest obojętne, czy to biuro państwowe, czy prywatne. We wszystkich urzędach los pracownicy przystojnej, a w dodatku młodej, siedzącej przy maszynie do pisania, jest jednakowy.

Nie umiem sobie wytłumaczyć faktu, dlaczego pracodawcy, czy szefowie, w pracownicy nie chcą widzieć jedynie siły wykwalifikowanej do przeprowadzania prac, lecz zawsze kobiecie. Dobrze ten „pociąg samczy” określiła pracownica domowa, która pierwsza wzięła udział w ankiecie.

Flirtów w pracy nie uznaje. Uchylają one mojej godności!

Obfity plan pracy Zw. Zaw. Leśników

Bardzo żywa działalność przejawia na terenie Polski, jedna z najliczniejszych organizacji zawodowych, a mianowicie Związek Zawodowy Leśników R. P. Najlepiej mówią o tem cyfry i fakty dokonane w ciągu niespełna 3 lat. Zw. Zaw. Leśników wydatkował na zapożyczenia członków zgorą 400 tys. złotych.

Drugim niezwykle ważkim aktem pracy organizacyjno zawodowej było powołanie Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Leśnych, której prace zmierzają usilnie w kierunku połączenia wszystkich istniejących na terenie kraju organizacji leśników. Pierwsze kroki już poczyniono.

Ciekawie przedstawia się również praca społeczna leśników. Zw. Zaw. Leśników w r. b. urządził również „Święto Lasu” oraz organizuje „Rodziny Leśników”. Z inicjatywą Zw. Leśników powstała Międzynarodowa Organizacja Leśników Słowiańskich, w skład której weszły Czechosłowacja, Jugosławia i Polska.

zawodowej. W pracy nie chce się różnić od mego kolegi mężczyzny, a tego przecie szef za lotami nie obdarza. Wstręt we mnie budzą różne propozycje, pozornie niewinne, które mają na celu dotarcie do mnie, jako do kobiety.

Nie będę opisywała, w jaki sposób szefowie starają się nas „zbalamucić”, co się za tem kryje, jaką drogą dochodzi się do „stanowisk”, podwyżek płac, unika się redukcji, wywołuje się „natrzenie przez palce” na pracę. Są to rzeczy naogół dobrze znane.

Pragnę tutaj skorzystać z okazji, aby stwierdzić, że maszynistka jest człowiekiem pracy! Nie chce być materiałem na kochanki dla swych szefów i nie czemne jest posępowanie kierowników, jeśli z maszynistki chcą uczynić powolne narzędzie dla swych chuci! To upokorza kobietę. Każdy taki szef powinien być napiętnowany hańba i błotem, w które chce wpełznąć pracownice, powinno przylgnąć do niego!

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy” dalszy ciąg ankiety.

Zaopatrzenia inwalidzkie dla robotników

Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników przystąpił do wypłacania zaopatrzenia inwalidzkiego robotnikom, nieposiadającym środków utrzymania (bezrobotnym), którzy w dniu 1.I. 1934 r. mieli ukończone 65 lat życia.

Zaopatrzenie wynosi 20 zł. miesięcznie i przysługuje robotnikom, urodzonym przed 1.I. 1869 r., bez różnicy płci, nie wyłączając służby domowej, pozbawionym środków utrzymania, którzy byli poprzednio w ciągu ostatnich 14 lat przynajmniej przez 4 lata zatrudnieni na obszarze Państwa Polskiego z wyjątkiem województw poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części woj. śląskiego. Prawo do zaopatrzenia przysługuje tylko obywatelom polskim i dotyczy również robotników, którzy nie byli wcześniej ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczenia Robotników. Uprawnienie do za-

opatrzenia inwalidzkiego nie są obliczani robotnicy rolni; uprawnienia tej kategorii robotników będą uregulowane odrębną ustawą.

Robotnicy, pragnący uzyskać zaopatrzenie inwalidzkie, winni zgłosić się w miejscowej ubezpieczalni społecznej (dawniej Kasie Chorych) ośmiennie lub ustnie roszczenie oraz przedstawić następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia; 2) dowód obywatelstwa polskiego; 3) dowody z pracy, stwierdzające, że w okresie od 1.I. 1920 r. byli przynajmniej w ciągu 4 lat zatrudnieni; 4) zaświadczenie właściwej władzy (starostwa, zarządu miasta lub gminy) o braku niezbędnych środków utrzymania.

Szczegółowych wyjaśnień co do sposobu ubiegania się o zaopatrzenie inwalidzkie udziela miejscowe ubezpieczalnie (dawniej Kasie Chorych).

Elementarz praw pracowniczego

Kary za wstrzymanie wynagrodzenia

Wstrzymywanie poborów pracowniczych lub zaopatrzenie zatrudnionym przez siebie pracownikom, w zamian wynagrodzenia pieniężnego, przedmiotów, często zgola im niezbędnych, stanowi dotkliwą krzywdę dla osób, czerpiących środki utrzymania wyłącznie ze swej pracy. Tame tym niezdrównym stosunkom poświęcił artykuł 59 prawa o wykroczeniach, obowiązującego na całym obszarze państwa od 1-go września 1932 r.

Prawodawca polski wprowadził mianowicie sankcje karna dla tych, którzy złośliwie albo przez lekkomyślność swych obowiązków wstrzymują w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość tego bezprawnie obniżają, albo zmuszają pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci. Za wykroczenia te przewidziana jest kara aresztu do 3-ech miesięcy lub grzywna do 3000 zł.

Prawo o wykroczeniach wprowadza normę ogólną, nie czyniąc rozróżnienia między pracownikami fizycznymi i umysłowymi, nie daje też określenia, kogo należy uważać za pracownika w rozumieniu prawa, odwołując się do zasad, zawartych w ustawodawstwie pracy.

W każdym poszczególnym wypadku winna władza orzekająca (stałość lub sąd) ustalić stosunek służbowy stron, stwierdzić mianowicie, czy osoba, której wstrzymanie zapłaty wynagrodzenia, jest pracownikiem bądź w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, z dnia 16.II. 1928 r. o umowie o pracę robotników,

bądź art. 2 rozporz. Prezydenta Rzplitej z tejże daty o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Wreszcie zastosowanie mogą mieć również i inne ustawy, dotyczące szczególnych rodzajów pracowników, nie podpadających pod wyżej cytowaną rozporządzenia zasadnicze.

Obok danych przedmiotowych (jak: a) samego faktu wstrzymania poborów i b) ustalenia przynajmniej pracownika osoby poszkodowanej, należy stwierdzić ponadto w każdej rozpoznawanej sprawie, jakimi pobudkami kierował się oskarżony. Nie zawsze bowiem wstrzymanie wynagrodzenia jest karalne, nastąpić może czasami wskutek trudności płatniczych danego zakładu pracy, być wynikiem słusznej pretensji wzajemnej lub innych przyczyn.

Stwierdzić należy, iż jedynie wspólne istnienie trzech warunków (jak: 1) faktu wstrzymania wynagrodzenia, 2) przynajmniej pracownika i 3) złośliwości pracodawcy lub zlekceważenia przezeń swych zobowiązań w stosunku do pracownika, powodować może zastosowanie sankcji karnej.

Art. 59 prawa o wykroczeniach wprowadzony został dla ochrony interesów świata pracowniczego, dotychczas zatem znajomość stanu faktycznego tego przepisu jest dla pracownika konieczna, daje mu bowiem możliwość zorientowania się w poszczególnym wypadku, kiedy i w jakich warunkach wystąpienie przeciwko pracodawcy na drodze karna okazać się może celowe i skuteczne.

ZDRADZONY MĄŻ

21) Csnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Irena zauważyła, że smutek pierzchnął z oblicza Prawdzica. Był jeżeli nie wesoły, to w każdym razie ożywiony i nawet wydawał się szczęśliwy...

Odzyskał jakby cel w życiu...

Irena też w swej śmiertelnej zgrzyocie ujrzała jakby promyk światła. Czuli się pewniejsza. Już nie taka samotna i bezbronna.

Znalazła wreszcie przynajmniej powiernika, a ból zwierzony zawsze zmniejsza się do połowy.

Ani się spostrzegli, jak już była pierwsza w nocy. Hrabia Prawdzic odprowadził Irenę do samego domu i czekał, póki dozorca nie otworzy bramy.

Czekając na otwarcie bramy, hrabia zapytał Irenę: — Proszę pamiętać o wszystkim, co pani przyrzekła...

— O to niema obawy.

Rozmawiali ze sobą już jak para bliskich przyjaciół.

Zapytała:

— Kiedy pana znów ujrzę?

— A kiedy pani wyjedzie?

— Jak tylko będę mogła. Może już jutro.

— Doskonale. Będę na dworcu, aby pożegnać się z paniami... i upewnić się, że pani już wreszcie opuściła Warszawę, to gniazdo rozpusty...

Dozorca otwierał bramę...

Irena podała hrabiemu obie dłonie w porywie wielkiej wdzięczności. Ucisnął je mocno, z całej siły...

A gdy już zniknęła w bramie, szepnął sobie:

— Jakież podobieństwo do... nichoszczki...

Idąc do domu myślał sobie:

— Jak tamta... chciała umrzeć... Ale jeżeli tamta do tego popchnęłam, to tę muszę uratować...

Nazajutrz poszedł na dworzec odprowadzić Irenę. Była jeszcze smutna, ale na widok Prawdzica twarz jej rozjaśniła się radośnie.

Wydała mu się stokroć piękniejsza, niż poprzedniego wieczora. I jeszcze bardziej podobna do tamtej...

Szepnęła:

— Jaki pan dobry!...

— Chcę pani oddać wszystko, co byłem winny komu innemu... Wkrótce zobaczymy się na wsia... Proszę pamiętać o obietnicy pisywania...

— Ależ z przyjemnością będę pisywała...

Gdy Bęczkowski ujrzał swoją córkę, zalecającą do rodzinnego Sielanówka, pobiegł jej na spotkanie z szeroko otwartymi ramionami.

Padła mu w objęcia, szepcząc ze łzami w oczach: — Tyś mi jeden jeszcze tylko pozostał na świecie, tatusiu...

Mówiła to szczerze, ale... myliła się.

Wcale nawet sobie nie wyobrażała, jak wielkiego, oddanego i szczerego przyjaciela zyskała w hrabim Prawdzic - Bukowskim.

Jak pamiętamy, Józef Radecki prosił swego przyjaciela, doktora Feliksa Rewskiego, o poczynienie energicznych kroków w celu odnalezienia Rysi. Nie było innej rady, jak tylko zwrócić się do jednego z prywatnych biur wywiadowczych. Była to sprawa przykra, ponieważ biura te prowadzone są przeważnie przez ludzi o wątpliwej przeszłości i bynajmniej nie stuprocentowej uczciwości. Zależało im przeważnie na tem, aby z łatwowolnego klienta najdokładniej zdebrać skórę...

Rewskiemu polecono, jako najruchliwsze, biuro „agencję wywiadowczą Frel, Huźdik i sp”.

Biuro mieściło się w ciemnej oficynie. Trudno tam było dotrzeć. Niculnie przyjęto nowego klienta. Nie bez trudu udało mu się dostać do jednego z „szefów” — Frela. Był to mały człowieczek, garbus o zakrzywionym, śpiącym nosie i liśmiej spojrzaniu. Nie budził zbyt wielkiego zaufania.

Rewski opowiedział wszystkie szczegóły, podał nazwiska. Chodziło o odszukanie Rudiukowej, która, zapewne, zabrała ze sobą Rysię.

— Czy panowie mogliby podjąć się tego zadania? — zapytał.

— Ależ, oczywiście. Nic łatwiejszego. Mamy na to specjalnych agentów. Szybkość i dyskrecja — to nasze hasło.

O wiele żywsze zainteresowanie Frela wzbudził inny szczegół. Gdy zapytał, czy ma wszelkie informacje potrzebne doktorowi, na wieść, Rewski odparł:

— Nie. Proszę je posyłać pod adresem: „John Black, New-York, poste restante”.

Drapiące orenki zamigotały w oczach Frela. Wszedł tu dolary, grubszy zarobek. Ożywił się niezmiernie. Zapytał:

— To, zapewne, ojciec dziecka?

— Wątpię. Zresztą, mniejsza o to, chyba?

Frel wypytywał się teraz o najdrobniejsze szczegóły. Doktor odpowiadał bardzo powściągliwie. Imię Rysi podał, jako Stenia, bo tak przecież Radecki kazał ją dla rozpoznaki nazywać.

Frel zażądał zaliczki na koszty. Rewski trochę się

z nim potargował, bo nie chciał napychać kieszeni Frela pieniędzmi przyjaciela. Na wszelki wypadek poprosił o przysyłanie mu kopji listów, jakie będą wysyłali do Ameryki, chciał bowiem wiedzieć, jak sprawa stoi, żeby móc zawsze wkroczyć i dopomóc do przyspieszenia jej biegu.

Wkrótce już przybył pierwszy list z agencji. Był bardzo obszerny, ale zawierał mało faktów. Podawano w nim raczej opis życia Rudiuków pod Wawrem, śmierć Rudiaka i wyjazd wdowy z dzieckiem w kierunku wschodnim. Na tem koniec.

— Czyżby doprawdy Józio już nigdy nie miał odnaleźć swej córki? — zapytał się Rewski sam siebie ze smutkiem.

Irena spełniła przyrzeczenie. Napisała list do hrabiego Prawdzica. Oto ciekawsze urywki z niego:

„Zrzadzenie losu sprawiło, że znalazł się Pan na mej drodze, gdy byłam o krok od śmierci.

Dziś jeszcze, przyznam się Panu, nie mogę opanować czarnych myśli. Nie mam siły...

Bo choć zgrzeszyłam ciężko, ale zbyt gorzko zato pokutuję.

Przypuszczam, że Pan mnie rozumie, jak ja również rozumiem ból Pański.

O, jakże Pan jeszcze mógłby być szczęśliwy z żoną, gdyby jej Pan przebaczył! Jestem przekonana, że ogromem miłości, o wiele większej, niż dawniej, okupiłaby przelotny grzech i wszelkimi siłami starałaby się Panu stworzyć raj na ziemi.

A co by ludzie mówili, na to powinien Pan najmniej zwracać uwagi.

Ale zapomnijmy o smutnej przeszłości i mówmy o dniu dzisiejszym.

Ojciec przyjął mnie, jak marnotrawną córkę. Ma złote serce. Zna dobrze mój grzech, ale wie też, jak straszliwa kara mnie za to spotkała.

Przez cały dzień przesiaduję w ogródku. Wieczorami bląkam się po lesie i rozmyślam nad tem, co straciłam przez swój grzech lub przez złość losu.

Podczas tych nocnych spacerów przyszło mi coś na myśl... Powiem to Panu później...

Najpierw chciałabym wszakże wystawić na próbę Pańską przyjaźń dla mnie.

Przepraszam Pana zgóry, że osmielam się o niej wpaść lub też na nią liczyć, ale doprawdy nie mam do kogo zwrócić się z tą prośbą.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Przez chwilę słyszałam kroki odchodzącej kobiety. Szarpnęłam mocniej kłamką i zawołałam:

— Proszę pani! Proszę pani!

Nikt mi nie odpowiedział.

— Może zatrzasnęły się drzwi? — nomyślałam.

Zaczęłam szarpać drzwiami, ale to nic nie pomogło.

Pokoik tonął w mroku. Tyle było światła, co przez małe okienko które zauważyłam w pierwszej izbie. Widać było jakieś gaty. Stała wielka, stół, kanapę, z której wylazły szpiny i włosy.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zapytałam sama siebie, zupełnie ogłupiona tem uwieszeniem. — Boi się, żebym Jerzemu nie uciekła? Czy może Jerzy chce się jakoś zemścić na mnie.

Przypomniała mi się jedna książka, którą czytałam u Wacława, jak jedna kobieta chciała się zemścić na mężu, bo ją bił i poniewierał. Kiedy jego sparaliżowało, ona przyprowadziła sobie chłopca i zabawiła się z tym chłopcem na oczach swego męża.

Aż mnie ciarki przeszły. Może ta kobieta to właśnie jego kochanka?

Ale sama z siebie się roześmiałam.

— Gdzieby Jerzy chciał mieć taką kochankę?!

Nie, to było niemożliwe! Nie pisałby w dodatku takiego listu. Gdyby chciał mi jakoś dokuczyć, toby napisał poprostu, że mam przyjechać i koniec.

Nagle zatrząsnęłam się całą od myśli, która przebiegła przez moją głowę:

— To robota Józia!

To on wciągnął mnie w zasadzkę! On!

W pierwszej chwili usiłowałam siebie przekonać, że to niemożliwe. Skądby wiedział, że mieszkałam w

hotelu, że przyjdę na Wolską? Musiałby sfalszować list Jerzego, a onby tak nie potrafił pięknie napisać, jak było napisane w tym liście.

Gdyby jednak raz już pomyślałam, że wpadłam w zasadzkę, przygotowaną przez Józia, już nie mogłam odmówić tej myśli od siebie.

Ogarnął mnie strach coraz większy. Dochodziłam z przerażenia do jakiegoś obłędu.

Przypomniał mi się obraz Józia, jaki widziałam w niejako zakrawawioną wielką gębę, wyszczerzone zęby wystające się ku mnie łapy!

Zaczęłam biegać po pokoju, szukać jakiegoś wyjścia. Innych drzwi nie było.

Podbiegałam co chwila, szarpałam niemi, uderzałam o nie sobą, mając nadzieję, że może wyskoczą z zawieszów! Ale gdzie tam!

Wpadło mi do głowy, żeby się wydostać przez okienko. Już w pierwszym pokoju jest okno. Otworzę je, narobię krzyku i ludzie mnie uchronią od rąk tego zbrojaka.

Przyciągnęłam stół pod okienko, wlałam tam, ale przekonałam się, że przez taką szparę w murze nie przecisnę się w żaden sposób.

Byłam taka przerażona myślą o Józiu, że wtedy byłam gotowa wyskoczyć choćby z piątego piętra na bruk, rozstrząsać się na kawałki, byle tylko nie zobaczyć go, ujęć przed jego łapami.

Tymczasem byłam zamknięta, jak zwierzę w klatce. Nie wiem, jak długo kręciłam się po tym pokoju. Biegałam z kąta w kąt, siadałam, stawałam pod drzwiami, wałam w nie rękami, nogami, sobą. Krzyczałam aż ochryplam.

Byłam już zupełnie bez sił i siadałam na bruku

nej kanapie, kiedy usłyszałam w sąsiednim pokoju jakieś kroki.

Zerwałam się, podeszłam na palcach do drzwi.

Odrązu błysnęła we mnie myśl ratunku: przyczalłam się za drzwiami i kiedy ktoś będzie wchodził, przemknęłam się siłą czy podstępem i uciec. Podbiec choćby do okna i wyskoczyć, jeśli nie będzie można uciec na korytarz i tam narobić krzyku.

Przyczalłam się.

Ktoś chodził. Otwierały się kilka razy drzwi na korytarz. Słyszałam przesuwanie rzeczy, szuranie stółkami, brzęk szkła i szcęk noży.

— Co oni tam mogą robić?

Nie domyślałam się nawet.

W pewnej chwili drzwi od korytarza otworzyły się z głośniejszym hukiem. Widocznie ktoś pchnął je tak mocno, że trzasnęły o ścianę. Wszedł jakiś mężczyzna. Stawał kroki mocno i ciężko.

Usłyszałam wtedy głos kobiety, która mnie zamknęła:

— Wszystko już gotowe... Ona tam jest.

Kroki mężczyzny rozległy się pod samymi drzwiami.

— Będiesz czego jeszcze potrzebował? — pytała znów kobieta.

Odpowiedzi nie usłyszałam.

— To już mam isę? Może tu gdzie zaczeka?...

Nie masz się czego wykrzywiać! Jak nie chcesz, to sobie pójdę i już.

— A idź na złamanie karku! — wrzasnął nagle męski głos.

Poznałam go od razu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Komu zawdzięczamy dobrą muzykę przez radjo

Wszyscy słuchacze Polskiego Radja z radością stwierdzili stałe podnoszenie się poziomu produkcji muzycznej w ciągu ostatnich miesięcy i zasympwili nas pytaniami, komu mamy to do zawdzięczenia.

Chętnie wyjaśnimy, że ta wielka poprawa i piękny rozwój nastąpiły od chwili objęcia kierownictwa działu muzycznego „Polskiego Radja” przez Tadeusza Mazurkiewicza, b. dyrygenta i dyrektora Opery Warszawskiej. Przeglądając zestawienie wszystkiego, co dyr. Mazurkiewicz zdołał zdziałać w tak krótkim czasie, nie wychodzimy z podziwu.

Spróbujmy wyliczyć najważniejsze z jego zasług. Wprowadził przede wszystkim szereg niezmiernie interesujących nowych cykli. Mamy więc teraz wielce wartościowy cykl p. t. „Twórczość muzyczna niepodległej Polski”, obejmujący wykonanie wszystkich cenniejszych utworów muzycznych z lat 1918 — 1933. Niezależnie od tego w cyklu „Polska muzyka ludowa” słyszymy obecnie wszystkie tak drogie sercu naszemu i znane od kolebki melodie.

Dyr. Mazurkiewicz postarał się również o większe skoordynowanie pracy centrów stacjonalnych i prowincjonalnych stacjami, rozszerzając w ten sposób znacznie zasięg ogólnopolski. Lwów, Poznań, Katowice, Kraków i Wilno pracują obecnie pod egidą Polskiego Radja o wiele korzystniej dla słuchaczy z całej Polski, mogąc obecnie słuchać śpiewaków nie tylko swoich, lecz i prowincjonalnych, oczywiście, tylko najwybitniejszych.

Prawdziwą sensacją jest wprowadzenie przez dyr. Mazurkiewicza transmisji operowych z słynnej mełdlońskiej Opery „La Scala”. Bezdele je można obecnie słyszeć nawet na detektor. Najwybitniejsi śpiewacy świata będą więc teraz regularnie słyszani nawet przez skromnych detektorowiczów polskich. To chyba najmiłsza z niespodzianek, zgłoszonych radjosluchaczom polskim przez dyr. Mazurkiewicza.

Abym podnieść poziom koncertów miejscowych, dyr. Mazurkiewicz powiększył orkiestrę Polskiego Radja z 16 osób na 42. Rozumiemy teraz, dlaczego ta orkiestra brzmi lepiej, pełniej i piękniej. Zresztą, dyr. Mazurkiewicz stara się powiększyć ją do 52 osób, choć już teraz stoi pod względem liczebności orkiestry na lednym z produkujących miejsc, pomimo, że liczba radjosluchaczy w polskich nie może się porównać np. z Anglią lub Niemcami. Dzięki powiększeniu orkiestry umożliwiony został także skomponowanie orkiestrowy dla solistów w samostatnym dawno lortepianowego, co jest ważne zwłaszcza przy arjach operowych.

Amatorzy muzyki organowej mają obecnie ucztę nielada od czasu wprowadzenia przez dyr. Mazurkiewicza transmisji z kościołów, posiadających najpiękniejsze organy w Polsce. Dla miłośników zaś muzyki klasycznej rozpoczęto cykl twórczości starych mistrzów, poczynając od XVI i aż do XX stulecia.

Najzapożniona przeto dyr. Mazurkiewicz również o swojskich muzykach lokalnych. To też ściera obecnie periodycznie co najlepsze gwiazdy rewiowa i już chyba niema takiego asa rewiowego, któryby jeszcze nie produkował się w ostatnich miesiącach przed mikrofonem Polskiego Radja.

Ponieważ wszakże ostatnio na Złoty i u nas w Warszawie dają się zaobserwować wielki wzrost zainteresowania operką, dyr. Mazurkiewicz podjął się nadawania pełnych najnowszych operetek i dzięki temu premiera „Balu w Savoyu” od

była się w Polskim Radjo wczyniej niż w teatrze. Nadano już również najnowszą i najpiękniejszą operetkę Lehara p. t. „Judyta”.

Szereg koncertów muzyki narodowościowej, fińskiej, lotewskiej, tureckiej i szwedzkiej zaznajomił radjo słuchaczy polskich z twórczością muzyczną tych krajów, z którymi dyr. Mazurkiewicz jest obecnie w specjalnym kontakcie.

Niosącób wyliczyć wszystkich za sług dyr. Mazurkiewicza, dokonanych w tak krótkim czasie. Wspomniłmy więc tylko jeszcze o wprowadzeniu szeregu odczytów z historii muzyki, do czego zaangażowano najwybitniejszych muzykologów z prof. Chybi-

skim na czele. Pogadanki naukowe o muzyce będą służyły czasów z przed dwóch tysięcy lat, a próbkę tej muzyki będą nadawane z płyt.

Dopiero postawienie działu muzycznego przez dyr. Mazurkiewicza na należytych poziomach przyczyniło się do dużego wzrostu radjodobonentów, których liczba wzrosła z 260.00 do 318.000. Oczywiście, przyczyniła się do tego także energiczna walka z radjopaleczarstwem, udostępnienie radja przez polaniecie detektorów i sprzedaż ich na raty, wreszcie ogólne podniesienie poziomu w Polskim Radjo. Ponieważ jednak dział muzyczny stanowi przeszło 60 proc. całej działalności radja, widzimy więc, że

poproszenie jego poziomu nie minęło z pewnością bez echa i na jego część przypada duża zasługa.

Jak się dowiadujemy, dyr. Mazurkiewicz rozpoczął też nową politykę „pływową”, wprowadzając w ten dział wielką selekcję. Radjosluchacze będą mogli zamiast przypadkowych programów „płytowych” napawać się teraz najwybitniejszymi orkiestrami świata oraz koncertami śpiewaków i muzyków, niekiedy już niezłających, jak np. Caruso czy Kochański. Jesteśmy przekonani, że to umili radjosluchaczom niejedną chwilę i dostarczy wzniosłych wzruszeń artystycznych.

H. L.



TRZYMAJ ZŁODZIEJA

szybko, zanim nie zniknie wraz z Waszymi pieniędzmi. Prądżerca ten, nieochronny lokator t. zw. „Janiej” żarówki kradnie przeszło połowę Waszego prądu, przyczem nie oszczędzi również światła. Fotometr (przynajmniej do sprawdzenia wydajności światła) na szczęście zniszczył go zupełnie. Wykazał on, że pełnowartościowe żarówki Philipsa dają całkowitą ilość światła, za którą zapłaciliście.

ŻARÓWKI PHILIPSA



ŚRODEK NASENNY

— Nie masz pojęcia, jak mnle męczy bezsenność! Ani jednej no cy przespanej.

— Mogę ci polecić doskonały sposób. Gdy nie mogę zasnąć, myślę o tem, że muszę wstać i na tylnym zasypiam.

(Le Rire)

Szczepionka przeciw tyfutowi plamistemu

Do dziś dnia trwa między lekarzami spór o zarzek tyfusu plamistego, którego małą epidemję zanotowano ostatnio w kilku miejscowościach w Polsce, między innymi i w Warszawie. Nie przeszkadza to jednak badaczom w próbach sporządzenia skutecznej szczepionki przeciw tej chorobie.

Próby te uwieńczone doskonałymi rezultatami przeprowadzili dwaj uczeni, dzisiaj o światowej sławie, Polak, prof. biologji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Rudolf Weigl i Francuz, laureat nagrody Nobla, prof. Charles Nicolle, z Instytutu Pasteura w Tunisie.

Mimo rozbieżności zdań, większość badaczy przyjmuje, że zarzkiem, wywołującym dur plamisty jest bakteria wykryta w r. 1912 przez Amerykanina Rickettsa i Niemca Provaszka, nazwana ku ich czci Rickettsia - Provaszki. Zarzek ten dostaje się z krwi chorego na dur plamisty do przewodu pokarmowego wszy ubranowej, która po „opiciu się” taką krwią sama zapada na dur. Cnora wesz pozbywa się zarzkiem razem z wydzielinami. Człowiek zdrowy, na którego taka choroba wesz przedostała się, wiera sobie przy drapaniu w skórę wydalone przez wesz zarzkiem, co prowadzi do infekcji.

Odkrycie prof. Nicolle, że dur plamisty przenoszony jest przez wesz, skłoniło prof. Weigla do podjęcia prób zmierzających do sporządzenia szczepionki.

Prof. Weigl założył sobie w swej pracowni specjalną „farmę” z dziesiątkami tysięcy wszy, na których wykonywał doświadczenia. Zakażał je, zabijał, wyjmował z nich pełen zarzkiem tyfusu przewód pokarmowy, rozcierał go, sporządzał zawiesinę i zakażał nią nową partję insektów.

Po 14 latach żmudnej pracy, prof. Weigl sporządził szczepionkę, która składała się z wychodowanych w przewodzie pokarmowym wszy zarzkiem duru plamistego, zabitych fenolem. Szczepionkę wstrzykuje się podskórnie. Trzykrotny jej zastrzyk wywołuje odporność. O skuteczności tego zabiegu przekonał się prof. Weigl na sobie i na swych

współpracownikach, którzy po poddaniu się szczepieniu cieszą się doskonałym zdrowiem, podczas gdy dawniej, przed zastosowaniem szczepionki, sam jej wynalazca chorował dwukrotnie, a parę pracujących z nim osób, między innymi słynny badacz berliński prof. Weigl, zmarło. Podobnie śmiercią przypłacili swe badania nad tyfusem plamistym odkrywcy jej zarzaka, Ricketts i Provaszka.

Jak łatwo nabawić się choroby przy tego rodzaju badaniach może świadczyć następujący fakt. Ponieważ użyta do eksperymentów wesz musi być całkowicie karmiona świeżą krwią ludzką, ssaną poprzez skórę, w zakładzie prof. Weigla spełniali rolę „karmiciele” specjaliści ludzie. Narazeni byłiby oni w każdej chwili na zakażenie, gdyby nie szczepionka.

Drugi badacz, który może poszczycić się pięknymi wynikami w tej dziedzinie, prof. Nicolle, obrał w poszukiwaniu szczepionki przeciwtyfusowej nieco inną drogę. Zakażał on zarzkiem tyfusu plamistego świnki morskie, poczem, gdy te zachorowały, zabijał je, wyjmował mózg i podawał zwierzętom zdrowym do zjedzenia. Zwierzęta te, po spożyciu zakażonego mózgu, przeżywały wprawdzie dur, w bardzo jednak łagodnej formie, później zaś okazywały odporność przeciw zakażeniu. Widocznie bakterje tyfusowe ulegają w organizmie świnki morskiej częściowemu osłabieniu, skoro nie wywołują choroby, a mimo to zmuszają organizm zwierzęcia do produkowania ciał o-

bronnych przeciw bakterjom tyfusu nieosłabionym. W podobny sposób udało się prof. Nicolle uodpornić szereg innych zwierząt, nie wyłączając małp.

Czy ten sposób szczepienia może uodpornić przeciw durowi plamistemu również człowieka — niewiadomo. Prof. Nicolle przekonał się wprawdzie, że i człowiek może spożyć bezkarnie mózg świnki morskiej, zakażonej durrem. Doświadczenia jego są jednak znacznie późniejsze od badań naszego rodaka prof. Weigla, tak, że nie mogły narazie dać odpowiedzi na to pytanie.

MILJON za 10 zł !!!

Tą okazją zdobyła fortunę jest los do I-iej klasy 29 Loterii Państwowej, nabyty w znanej z dużych wygranych Kolekturze

A. WOLAŃSKA

Warszawa, centrala Nowy Świat 19. Oddziały: Marszałkowska 129, C.iodna 20, Nowy Świat 53, Praga — Wileńska 11.

UWAGA: Zwracamy specjalną uwagę na wygodną i terminową obsługę P. T. Graczy zamiejscowych. Konto P. K. O. Nr. 7192.

„Opiekun” umysłowo chorej kamieniczniczki stanie przed sądem za karygodne czyny

Mało kto wie, że istnieje w Warszawie kamienica, której właścicielka jest... osoba umysłowo chora. Losy tej nieszczęśliwej są prosto tragiczne.

Jeszcze przed kilkunastu laty p. Krasowska, właścicielka domu przy ul. Wspólnej 56, popadła w krańcowy alkoholizm. Dostała do tego, że własny jej sublokator, uzyskał na Krasowską eksmisję z mieszkania, bowiem udowodnił, że pożyżcie z kamieniczniką jest niemożliwe, ze względu na jej straszny nałóg pijaństwa.

Oczywiście było to jeszcze w czasach mocnego działania ustawy o ochronie lokatorów, gdy zdobycie kąta mieszkalnego było prosto niemożliwe.

P. Krasowska ustąpiła więc całe 5-pokojowe mieszkanie sublokatorowi, a sama zajęła... wilgotną suterens. Odtąd staczała się coraz bardziej. Dość powiedzieć, że nie przyjmowała od lokatorów komornego, jak zapasami wódek.

Ponieważ Krasowska nie posiadała bliższej rodziny, przeto nikt nie mógł zająć się opieką nad nieszczęśliwą i Sad Okręgowy mianował opiekunem Antoniego Leżańskiego, właściciela cukierni przy ul. Marszałkowskiej.

Odtąd zaczynała dźiać się dziwy. Leżański z opiekuna przedzierzgnął się rychło w ple nipotenta domu, obciążył hipotekę kamienicy pożyczką w kwocie 120 tys. zł., kupił sobie majątek ziemski w okolicach Radzimina i tam osadził niewiedząca o świecie bożym, Krasowską. Mało tego. Ostatnio Krasowska, nie zdając sobie z niczego sprawy, zapisała cały swój majątek na syna Leżańskiego...

Więć o takim postępowaniu cukiernika Leżańskiego z Krasowską, poruszyła wszystkich jej dawnych znajomych i dalszych krewnych. Na arenę wystąpił krzyż Krasowskiel. A-

dam Stepkowski, który, podjął walkę z Leżańskim na dwóch frontach. Najpierw wystąpił do sądu o zupełne ubezwłasnowolnienie Krasowskiej i mianowanie kuratora nad jej majątkiem, a później wytoczył skargę kar na przeciwko Leżańskiemu.

Rzecz dziwna, że w tych słusznych zabiegach spotykały p. Stepkowskiego niepowodzenia. Sprawa karpa Leżańskiego została przez prokuratora umorzona z amnestji, a podanie, zmieniające praktycznie do obalenia testamentu Krasowskiej, w dwóch instancjach sądowych załatwiano niepomyślnie.

Dopiero ostatnio Sad Najwyższy zajął odmienne stanowisko i wysłuchawszy wywodów adw. Edmunda Calusa, który kilka lat prowadzi tę niezwykłą sprawę, nakazał Sadowi Apelacyjnemu drobiazgowo zrewidowanie całej afery, aby odsunąć Leżańskiego od osoby i majątku Krasowskiej.

Spi zawsze z otwartymi oczami Ofiara strasznej zemsty kobiety

Na wokandzie sądowej w sobotę znajdzie się sensacyjny proces lekarza warszawskiego, dr. Kurczmana, specjalisty wene rologa.

Utrzymywał on bliższe stosunki z Ryką Partowicz. Po pewnym czasie, rozstał się z nią, Rozżalona niewiasta, rozszczać sobie pewne prawa do lekarza i uważając się za wyzyskaną, obmyśliła straszliwy plan zemsty.

Gdy spotkali się pod pomnikiem Wdzięczności Ameryce (ogródek Hoovera na Krak. Przedmieściu), chwiliwą lekarzowi w twarz zrzucił płynem. Witrol nie pozbawił wprawdzie dr. Kurczmana wzroku, jednak fatalnie oszpecił mu twarz, kalecząc powieki, które już nie zamykają się.

Ofiara straszliwej zemsty kobiecej, spi zawsze z rozwartymi oczami.

Dalsze odroczenie procesu Łuby do dnia 6-go lutego

W dniu wczorajszym został wznowiony proces Łuby. Na wstępie przewodniczący p. wiceprezes Hryniewicz odczytał 2 odpowiedzi Urzędu Celnego, z których wynika, że żądane przez Sąd informacje w lednym wypadku nie mogą być udzielone ze względu na to, że księgi już znajdują się w Sądzie Okręgowym w Grodnie, w drugim zaś — żądane akty zostały sprzedane fabryce papieru na makulaturę.

P. prokurator wnosi o załączenie do akt dokumentu na podstawie którego da się ustalić, że Jogli zamiast wymienić cześci zagraniczne w Banku Polskim, jak tego wymagają przepisy wymienił na sumę 100 tys. zł. w bankach prywatnych. Sąd postanawia załączyć. Łuba wnosi o zażądanie kilku informacji z Wydziału Hi-

potecznego. Mec. Lobman — o informacje jeszcze co do trzech wagonów i t. d. Biegły skarbowiec p. Piotrowski b. sceptycznie zapatruje się na możliwości zakończenia pracy. Biegły buhalterzy natomiast część materiału uzgodnili. Sąd wezwał biegłych do spieszenia swych prac. Na 6 lutego mają całkowicie ukończyć ekspertyzę odnośnie Chałęfa. Do tego trz czasu Sąd postanowił odroczyć sprawę.

Całe Grodno mówi że najtaniej kupisz:
Trykotażę, pulowery, kamizelki, swetry, szale, koszule, piżamy, bonżurki, szlafroki, bieliznę prof. Jaegera, a la Jaegera, koronki, torby, oraz pończochy, rękawiczki po cenach fabrycznych w znanej firmie

B. CECHAŃSKI i S- WIE Dominikańska 14
róg ul. Magistrackiej

Na składzie wielki wybór pończoch we wszystkich kolorach
Na składzie wielki wybór pończoch we wszystkich kolorach

Duży wybór kompletów narciarskich, skarpet, rękawiczek.

Starostwa mogą sporządzać zaginione metryki

Starostwa otrzymały zezwolenie na sporządzanie zaświadczeń osobom, którym zaginęły metryki urodzenia.

Ma to duże znaczenie szczególnie dla mieszkańców Ziemi Wschodniej Polski, gdzie zniszczone zostały w czasie wojny archiwa stanu cywilnego. Zaświadczenia będą wydawane po przeprowadzeniu dochodzeń na miejscu urodzenia petentów. Do odnośnych podań należy dołączać wyciąg z księgi meldunkowej, oraz wypełnioną ankietę meldunkową.

Bal Podoficerów Rezerwy

W sobotę dnia 3 lutego 1934 r. w sali Ogniska Podof. Zaw. Garnizonu Grodno ul. Mostowa 2, Związek Podoficerów Rez. w Grodnie urządza Bal Podoficerów Rezerwy. Moc atrakcji. Orkiestra jazzowa. Wstęp 50 c. dla zaproszeń, Mundur oficerski, podoficerski i legitymacja urzędnicza dają prawo wstępu. Wstęp 1 zł. dla członków i 1,50 dla gości. Początek o godz. 21.

Dalsze zmiany w sądownictwie

Dowiadujemy się, że z dn. wczorajszym opuścił stanowisko naczelnego sekretarza Sądu Okręgowego p. Tadeusz Nowicki, obejmując stanowisko notariusza w Krynkach. Sędziowie Sądu Okręgowego pp. Wasowicz i Szyling również

objęli stanowiska rejentów, pierwszy w Dubnie, drugi w Pińsku. Przewidziana jest zmiana na stanowisku naczelnika Sądu Grodzkiego, mianowicie sędzia p. Buchali ma przejść do Sądu Okręgowego.

Płata rata Pożyczki Narodowej

Do 5-go lutego przypada termin wpłacenia V-ej raty na rzecz Pożyczki Narodowej. Subskrybenci, którzy otrzymali dyplomy winni okazać takowe w kasie placówki subskrypcyjnej przy wpłacaniu

każdej raty celem uzyskania pokwitowania na dyplomie. Dyplomy bez stwierdzenia uiszczenia rat, których terminy płatności minęły, tracą swą ważność.

Przyłapano na gorącym uczynku

Bardzo brzydko wygląda kobieta w roli złodziejki kieszonkowego. Tem gorzej jeżeli złapiano na gorącym uczynku. Takie nieprzyjemne zajście miało miejsce na Siennym Rynku. Niejaka Jadwiga Bogumiak, Prochowa 4 próbowała dobrnąć się do kieszonki p. Marji Bartkiewiczówny u której zwyżyla 11 zł. Podczas kiedy poszkodowana nachyliła się, żeby obejrzeć jak w koszyku przekupki, Bo-

gumiak niepostrzeżenie wsunęła rękę do kieszeni. P. M. w porę zorientowała się i wszczęła alarm. Bogumiak uciekła, lecz niebawem została ujęta przez posterunkowego. Przed paru dniami Sąd Grodzki skazał Bogumiakową na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Zaginęła chorej

Dwudziestoletnia Helena Tomaszycza umysłowo chora w dn. 26.1 wydalila się z mieszkania rodziców przy ul. Orzeszkowej 3 i dotychczas nie powróciła. Policja zażądała poszukiwania.

Jeśli Biały Tydzień to tylko Żyrardowski!

Skład Sukna i Manufaktury

K. FRANK PL. BATOREGO 2
Najstarsza firma w Grodnie

Urządza od dnia 29 stycznia r. b.

„BIAŁY TYDZIEŃ“

Wyrobów Żyrardowskich lnianych i bawełnianych.

Ceny fabryczne. — Wielki wybór.

Przyjemne z pożytecznym

Nietylko zabawy na cele dobroczynne łączą w sobie przyjemne z pożytecznym. Jest instytucja w Grodnie, gdzie można mieć stale pożytek dla zdrowia i przyjemność w chwilach wolnych od zajęć. Już dzisiaj jest cały zastęp zapalonych amatorów buzy, chalwy i in. specjalów wschodnich. Niech każdy wstąpi do Buzny Macedońskiej „Orient” przy ul. Dominikańskiej a przekonają się, że zapaleni amatorzy odkryli ważny sekret przyjemnego z pożytecznym.

DO ZNAWCÓW

Uprzejmie prosimy o wczesne przyniesienie ubrania, gdyż to tylko daje gwarancję, że zostanie na czas wykonane. Przyjdźcie i nie zwlekajcie, a będziecie zadowoleni, gdyż w Grodnie nikt nie posiada maszyn chemicznych, a kto pisze, że je posiada ten kłamie. Katezacja na poczekaniu.

Z poważaniem **BŁOCH**
Farbiarnia Chemiczna
Pocztowa 8 — Dom własny.

Jedyna dyplomowana

Szkoła Tańców
w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19

REJZERA

Przymowani są uczniowie w kompletach i pojedynczo. Najnowszych tańców nauczą się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów. Wprowadzony też został przebój sezonu **Passe-double**. Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od 2 do 9 wiecz.

OBIADY DOMOWE

Po cenach niskich
Danis do wyboru
Akademicka 2 m. 13.

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA

w firmie **J. MIKO**
12 **GRODNO,**
Dominikańska 19

Trykotażę, Bielizny, Galanterji i In.

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni

E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe

CHAŁWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE

Po powrocie z zagranicy właściciela stosujemy ulepszone sposoby przyrządzenia i dajemy niebawale dotąd nowości

CHAŁOY

Orzechowa	10 dkg.	20 gr.
Pomarańczowa	"	30 gr.
Z orzechami	"	30 gr.
Fantazyjna waniljowa	"	25 gr.
Kos—chalwa	"	30 gr.
Migdałowo owocowa	"	40 gr.
Czekoladowa jasna	"	30 gr.
Czekoladowa arabska	"	30 gr.
Rachat Lukum	"	30 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**
Grodno — Dominikańska 28.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Najpopularniejsi i najlubiejsi artyści **Zula Pogorzelska**
Adolf Dymsha, Własta Burian rozchmurzą czoła wszystkich w pierwszym polsko-czeskim przebojowym arcyfilmie p. t.

„12 KRZESEŁ“

Każdy usłyszy najnowsze przebojowe piosenki: „Pod gazem”, „Po co, na co?”, „Wszystko będzie dobrze” i inne.

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa — Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poczt. seans. 3¹⁵, 6¹⁵, 9¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dziś drugi przebój z repertuaru naszego kina
Poematy zmysłów, Symfonia rozkochanych serc, pieśń ku czci miłości. Dramat szalonych, których hasłem jest, miłość, taniec i pieśń

„Dziewczę z gór“

W rol. gł. **Nancy Brown, Harry Walmanem, Betty Stokfeld**

Anons! **„Śmiech w plekle“** Anons!

Kino-Rewja **Polonja**
Pocztowa 4

Z powodu remontu kino nieczynne

Kino „PALACE“
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I Ś

S. O. S.
Sygnał wśród burzy

W roli gł. **Liljan Rich**
i **John Stuart**

Nadprogram komedia